

Między Gazą a Madrytem, zabójstwo Salaha Shehadeha

30 września 2009

22 lipca 2002 r., około północy, samolot powietrznej armii izraelskiej zrzucił ważącą tonę bombę na dzielnicę Al Daraj w Gazie, jedną z najgęściej zaludnionych stref mieszkalnych na świecie. Celem operacji był były przywódca zbrojnego skrzydła Hamasu w strefie Gazy, Salah Szehadeh, który tej właśnie nocy przebywał u siebie wraz z rodziną. Śmierć poniosło wówczas, oprócz Szehadeha, 14 cywilów, w większości dzieci. 150 innych osób zostało ranionych, z czego połowa poważnie. Pobliskie zabudowania uległy całkowitemu lub częściowemu zniszczeniu.

Ponad 6 lat później, 20 stycznia 2009 r., w Madrycie, sędzia Fernando Andreu Merelles postanowił, w imię zasady powszechnej jurysdykcji [1], wszcząć śledztwo przeciwko 7 wysoko postawionym politykom i wojskowym izraelskim oskarżanym o zbrodnie wojenne [2]. Hiszpański sąd uznał, że wydarzenia te mogą podlegać być uznane za pod cięższe przestępstwociężkie przestępstwo, a mianowicie zbrodnię przeciwko ludności. Na poparcie swej tezy, adwokaci wysunęli szereg argumentów, mających wykazać, że bombardowanie Al Daraj stanowiło część dużo szerszej polityki strategii systematycznych ataków wymierzonych w ludność cywilną.

Skargę 7 miesięcy wcześniej złożyło 6 ofiar palestyńskich, uzasadniając swe postępowanie “[brakiem] możliwości wszczęcia jakiejkolwiek procedury karnej przed izraelskimi władzami sądowymi”. W sierpniu 2008 r., hiszpański sąd zadał władzom izraelskim pytanie, czy toczy się w tej sprawie jakieś postępowanie. 5 miesięcy później oświadczył zaś, że “hiszpański sąd musi zbadać te wydarzenia, Izrael nie udzielił bowiem żadnej odpowiedzi, ani nie przedstawił dowodu, że rozpoczęto dochodzenie w tej sprawie [3]”.

W momencie gdy sąd wydawał owo oświadczenie, Tel Awiw wysyłał liczące 400 stron akta świadczące o tym, że postępowanie było w toku i że, w konsekwencji, hiszpański wymiar sprawiedliwości powinien odsunąć się od sprawy. Jednak choć od 2002 r. sprawę Szejadeha badało kilka instancji izraelskich, w tym Sąd Najwyższy, żadna z nich nie podjęła decyzji o postawieniu podejrzanych w stan oskarżenia. We wrześniu 2002 r., kilka miesięcy po wydarzeniach, izraelski ruch pacyfistyczny Yesh-Gvul skierował wniosek do generalnego adwokata wojskowego, następnie do generalnego adwokata krajowego, domagając się otwarcia śledztwa przeciwko pomysłodawcom i wykonawcom tej operacji.

Wewnętrzne dochodzenie wojskowe ustaliło jedynie, że "osoby odpowiedzialne za operację nie mogły przewidzieć zaistniałych szkód ubocznych wynikłych z błędów służb wywiadowczych". Prokurator generalny przyjął tę wersję wydarzeń, blokując tym samym możliwość podjęcia dalszych kroków karnych.

Yesh-Gvul, wspólnie z pięcioma renomowanymi pisarzami izraelskimi, wniósł wówczas skargę do Sądu Najwyższego. Ich wniosek, złożony 30 września 2003 r., kończył się tymi słowami: "Autorzy skargi nie kryją, iż pragną, by dochodzenie i ewentualne późniejsze postępowanie karne (jeżeli zebrane zostaną odpowiednie dowody winy) toczyły się na terytorium Izraela. Sąd Najwyższy jest ostatnim przystankiem przed tym jak pociąg sprawiedliwości przekroczy granice państwa, i zanim narody świata otrzymają powód, by wszcząć procedurę zgodną z prawem międzynarodowym wewnątrz ich granic."

Sąd Najwyższy, przed którym od stycznia 2002 r. toczyło się również postępowanie w sprawie legalności taktyki ukierunkowanych zabójstw, podjął decyzję o tymczasowym zawieszeniu przypadku Szejadeha. 14 grudnia 2006 r., uznał ostatecznie, iż rozważana taktyka nie może być kategorycznie określona jako legalna lub nielegalna, i że należy badać przypadek po przypadku, kierując się zasadą proporcjonalności. Sędzia Aharon Barak, ówczesny przewodniczący, dla podkreślenia

trudności jednoznacznego potępienia ukierunkowanych zabójstw posłużył się przykładem: "Weźmy zwykłego bojownika czy snajpera-terrorystę strzelającego do żołnierzy i cywilów z bramy. Strzelenie do niego byłoby aktem proporcjonalnym nawet jeżeli, w ostatecznym rozrachunku, zraniony zostałby jakiś sąsiad lub przypadkowy przechodzień. Nie byłoby tak jednak, jeżeli budynek zostałby zbombardowany, a dziesiątki jego mieszkańców i przechodniów odniosłoby obrażenia."

Przywołując wydarzenia porównywalne do likwidacji Szejadeha, by zilustrować nielegalność ukierunkowanych zabójstw, dał do zrozumienia, że w tym przypadku została popełniona zbrodnia wojenna.

Po tym werdykcie, Sąd Najwyższy powrócił do sprawy Szejadeha. Zamiast jednak podjąć decyzję o otwarciu śledztwa, zalecił interwencję organu "obiektywnego i niezależnego". I tak, 23 stycznia 2008 r., izraelski premier Ehud Olmert powołał komisję badawczą składającą się z trzech osób, w tym dwóch byłych generałów sił zbrojnych i byłego wysoko postawionego członka służb bezpieczeństwa. Struktura, natura i misja tego organu miały być w całości określone przez państwo – to samo, którego akty miały podlegać osądowi.

Funkcjonowanie komisji określiły zasady zaczerpnięte z praktyk wojskowych: cała procedura, wszystkie zeznania i raport końcowy miały pozostać tajne i nie podlegać zaskarżeniu przed żadną instancją sądową; komisja mogła wydawać zalecenia pozbawione mocy prawnej. W sierpniu 2009 r., nie zakończyła jeszcze swoich prac.

2 kwietnia 2009 r., w odpowiedzi na dokumenty przedstawione przez Tel Awiw, hiszpański prokurator złożył wniosek o uchylenie kompetencji sądu hiszpańskiego, podkreślając jednak, że Izrael ma pierwszeństwo osądzenia tych wydarzeń, tylko jeżeli okaże wolę i zdolność przedsięwzięcia kroków karnych.

4 maja hiszpański sąd odrzucił odważnie ten wniosek

argumentując, iż decyzje władz, które wszczęły powierzchowne, wewnętrzne śledztwo wojskowe i zdały się na działania komisji powołanej przez premiera, nie mogą być uznane za niezależne i bezstronne.

Reakcje w Izraelu, wybitnie polityczne w swym wydźwięku, są pochodną sposobu, w jaki państwo pojmuje zasadę rozdziału władz i kwestię odpowiedzialności za zbrodnie międzynarodowe. Procedura wszczęta w Madrycie została przedstawiona w mediach jako "cyniczna próba palestyńskiej strony skarżącej wykorzystania hiszpańskiego systemu sądowego przez stronę palestyńską do wypromowania własnych celów politycznych". Ehud Barak, przywódca Partii Pracy, oświadczył ze swej strony, że zamierza "odwołać się do hiszpańskiego ministra spraw zagranicznych i ministra obrony narodowej, a nawet, jeżeli zaistnieje taka potrzeba, do samego premiera, który jest jednym z [jego] przyjaciół w ramach Międzynarodówki Socjalistycznej, by unieważnili tę decyzję [4]".

Wskutek nacisków ze strony rządów izraelskiego, chińskiego i amerykańskiego [5], 19 maja 2009 r. hiszpański Senat ograniczył prawo o powszechnej jurysdykcji do przypadków dotyczących Hiszpanów lub podejrzanych przebywających na terytorium Hiszpanii. 30 czerwca, Sąd Apelacyjny nakazał zamknąć śledztwo.

W 2003 r., Belgia, w reakcji na podobne naciski dotyczące skarg złożonych przeciwko byłemu izraelskiemu premierowi Arielowi Szaronowi i byłemu amerykańskiemu sekretarzowi obrony Donaldowi Rumsfeldowi, musiała również zmienić swoje ustawodawstwo. Waszyngton zagroził wówczas przeniesieniem sztabu generalnego NATO z Brukseli. Od tamtego czasu, ofiary nie mogą same inicjować procedury sądowej. Przekreśla to ustanowioną prawem międzynarodowym (Konwencja Genewska z 1949 r.) zasadę powszechnej jurysdykcji, jako że prokurator – jedyny upoważniony od tego czasu do interweniowania – reprezentuje politykę rządu.

Działania Izraela świadczą o tym, że w państwie tym panuje swoista kultura bezkarności. Według organizacji Yesh Din, postępowanie karne bywa wszczynane tylko w wyjątkowych przypadkach – żołnierzy, którzy działają nieregularnie i na własny rachunek – a dochodzenie wojskowe wykorzystywane jest jako narzędzie pozwalające ominąć prawo obowiązujące wszystkich [6]. W 2003 r. organizacja B'tselem zaskarżyła politykę armii obowiązującą od początku drugiej Intifady (2000), polegającą na systematycznym nie otwieraniu dochodzeń karnych w przypadku śmierci palestyńskich cywilów zamordowanych przez armię izraelską. Dotąd nie udzielono jej żadnej odpowiedzi.

Izrael wie, że może zostać pociągnięty do odpowiedzialności za swoje czyny poza swoimi granicami. Dlatego nie zezwolił na publikację zdjęć czy nazwisk żołnierzy, którzy uczestniczyli w operacji "Ciekły ołów" (ang. Cast Lead). Co więcej, oficerowie pragnący udać się za granicę muszą ubiegać się o zezwolenie. Rząd w Tel Awiwie oświadczył nawet, że pokryje wszystkie koszty sądowe związane ze sprawami toczącymi się zagranicą przeciwko jego wojskowym. Ponieważ, skoro Izrael okazuje się niezdolny osądzić własne zbrodnie wojenne, a Międzynarodowy Trybunał Karny (ICC) nie posiada w tym przypadku kompetencji [7], jedynym rozwiązaniem jest rzeczywiście odwołanie się do zasady powszechnej jurysdykcji.

Autor: Sharon Weill *

Tłumaczenie: Lucyna Mazur

Źródło: [Le Monde diplomatique](#)

PRZYPISY

* Badaczka genewskiej Académie de droit international humanitaire et de droits humains; wykładowczyni Uniwersytetu w Tel Awiwie i Uniwersytetu Paris II.

[1] Kompetencja państwa, które ściga sprawców niektórych zbrodni, niezależnie od miejsca, w którym zostały one

popęłnione, i bez względu na przynależność narodową sprawców i ofiar.

[2] Dan Halutz, w tamtym czasie szef sztabu armii powietrznej; Benjamin Ben-Eliezer, były minister obrony narodowej; Mosze Yaalon, były szef sztabu; Doron Almog, były dowódca regionu południowego; Giora Eiland, były przewodniczący Rady Narodowej Bezpieczeństwa; Michael Herzog, ówczesny sekretarz wojskowy ministerstwa obrony narodowej; Abraham Dichter, były szef służb wywiadowczych.

[3] Dokumenty dostępne w Académie de droit international humanitaire de Geneve: www.adh-geneve.ch

[4] Haaretz, Tel Awiw, 4 maja 2009.

[5] Z powodu toczącego się śledztwa przeciwko byłemu chińskiemu ministrowi spraw zagranicznych oskarżonego o zbrodnię ludobójstwa w Tybecie, i dwóch śledztw przeciwko amerykańskim obywatelom oskarżonym o stosowanie tortur.

[6] Por. raport Human Rights Watch, "Promoting Impunity", Hrw.org, 21 czerwca 2005 r.

[7] 22 stycznia 2009 r., władze palestyńskie oświadczyły, że – w przeciwieństwie do Izraela – uznają kompetencję Międzynarodowego Trybunału Karnego (MTK), pozwalając mu na osądzanie zbrodni wojennych popełnionych na terytorium palestyńskim. Choć uznanie tego typu może pochodzić jedynie ze strony państwa, prokurator generalny trybunału przyjął ową deklarację, i MTK będzie mógł zająć się zbrodniami wojennymi popełnionymi na palestyńskim terytorium od lipca 2002 r.